Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-toj w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie. miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70. kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 30 hal miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 6 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19

Nr. 326 **Kraków, poniedziałek 20 lipca 1908 r.** **Rok XVI.**

Koniec zjazdu słowiańskiego w Pradze.

W sobotę o g. 9-tej popołudniu nastąpiło zamknięcie zjazdu słowiańskiego w Pradze. Odkładając na później szczegółowe omówienie tego wydarzenia, jakiem była konferencja praska i podkreślenie bardziej znamiennych jej momentów, wspomnimy tu jedynie o deklaracji polsko-rosyjskiej, którą zakończyły się uchwały zjazdu. Aczkolwiek główny organizator zjazdu, dr. Kramarz, jak również i inni mówcy zaraz na wstępie zaznaczyli, iż porozumienie słowiańskie jest niemożliwe bez rozstrzygnięcia sporu polsko-rosyjskiego, delegaci rosyjscy odłożyli zajęcie stanowiska wobec tego sporu na ostatnią chwilę. Streszcza się ono w następującej rezolucji del. Krassowskiego, odczytanej w ostatnim dniu zjazdu:

„Zjazd przygotowawczy w Pradze uznaje żywotność i owocność idei ogólno-słowiańskiego zbliżenia; uznaje, że niezbędne usunięcie niezgody i nieporozumień między słowiańskiemi narodami, może być jedynie osiągnięte przez powszechne uznanie i zastosowanie zasad równouprawnienia i swobodnego rozwoju przez każdy naród w jego narodowej i kulturalnej odrębności i właściwości“.

Po odczytaniu tej rezolucji, imieniem Polaków (ale chyba tylko z pod zaboru rosyjskiego) złożył następującą deklarację p. Dmowski:

Rezolucję rosyjską polscy delegaci pochwalają, widząc w niej krok, który niewątpliwie ożywiać będzie przedstawicieli ruchu słowiańskiego w Rosji. My nie występujemy przeciwko państwu, ale przeciw systemowi w niem panującemu. Jednocześnie doskonale rozumiemy, że musimy stać na stanowisku przynależności do Rosji i jego podstaw państwowych. Zjazd dąży do zjednoczenia wszystkich sił słowiańskich; zgromadzeni tu i w przyszłości postawią sobie obowiązek pracy: po pierwsze dla wspólnego dobra, po drugie dla zdobycia narodowego rozwoju tam, gdzie go teraz niema“.

Te dwie deklaracje stanowią niewątpliwie dla nas Polaków najważniejszy moment zjazdu bo takie sprawy, jak założenie Banku słowiańskiego, urządzenie wszechsłowiańskiej wystawy w Moskwie itp. — mogą mieć dla nas znaczenie tylko o tyle, o ile właśnie sprawa stosunków polsko-rosyjskich zostanie pomyślnie rozstrzygniętą, lub przynajmniej należycie wyświetloną. Czy jednakże odnośne rezolucje zjazdu stanowią pod tym względem jakiś krok bardziej doniosły? Przedewszystkiem uderza tu różnica pomiędzy deklaracją rosyjską a polską. Zostały one uchwalone na wspólnej naradzie delegatów rosyjskich i polskich i oświadczenie polskie było niewątpliwie warunkiem uchwalenia rezolucji p. Krassowskiego. I tu uderza przedewszystkiem, że gdy przywódca narodowej demokracji wyraził „bez zastrzeżeń“ uznanie państwowości rosyjskiej, deklaracja rosyjska jest tak ogólnikową, że niema tam nawet wzmianki o zaborze rosyjskim. A jest to wzgląd bardzo ważny, jeśli się zważy, iż rosyjskie koła nacjonalistyczne lubią się rozwodzić o rzekomym „ucisku“ Rusinów w Galicji. To też niewątpliwie taka deklaracja może być nad Newą najrozmaiciej komentowaną, a że nie w duchu dla nas przyjaznym, to więcej, niż pewne. Pomimo to jednak nie odmawiamy delegatom rosyjskim dobrej woli, a ich deklaracji — poważnego znaczenia politycznego. Choć ostrożnie (aby snadź nie urazić rządu rosyjskiego) potępili oni jednak pośrednio ale stanowczo system ucisku i wynaradawiania i wierzymy też, że temu oświadczeniu pozostaną wierni i nad Newą, występując przeciwko polityce rusyfikacyjnej biurokracji rosyjskiej i pewnych odłamów Dumy. W Pradze delegaci rosyjscy, reprezentujący wszystkie obozy rosyjskie, nie wyłączając nacjonalistów, jednomyślnie wypowiedzieli się przeciw systemowi tępicielskiemu, stosowanemu tak bezwzględnie przez rząd rosyjski w Polsce — to też bierzemy ich za słowo i czekamy praktycznych skutków ich programowej deklaracji.

* * *

DEKLARACJE POLSKIE.

Stanowisko Polaków wobec zjazdu w Pradze i sprawy słowiańskiej zaznaczyły deklaracje, złożone przez pp. Straszewicza i Dmowskiego podczas otwarcia konferencji. Ponieważ treść tych oświadczeń podana była bardzo niedokładnie, podajemy ich dosłowne brzmienie, zamieszczone w warszawskiem „Słowie“ (organ realistów, z ramienia których uczestniczył w zjeździe p. Straszewicz) i w „Głosie warszawskim“ (organie p. Dmowskiego).

P. Straszewicz odczytał następujące oświadczenie:

„Mowa wielce szanownego prezesa zjazdu dr. Kramarza, w której wskazał zasadnicze postulaty i wytknął główne linje porozumienia słowiańskiego, sprawiła na nas głębokie wrażenie. Serdeczne słowa przedstawiciela narodu rosyjskiego przejęły nas wszystkich uznaniem i radością. Jesteśmy najmocniej przekonani, że wielkie hasło, w imię którego odrodziła się idea słowiańska: wolność, równość, poszanowanie indywidualności narodowych i współdziałanie w idei rozwoju, będą obecne, jako pragnienie i natchnienie podczas rozpraw i znajdą się w uchwałach. Po tem wrażeniem, w tem przeświadczeniu przystępujemy do pracy nad wcieleniem w życiu twórczej myśli słowiańskiego zjednoczenia“.

Deklaracja p. Dmowskiego, brzmiała jak następuje:

My, Polacy, sprawę słowiańską pojmujemy, nie jako rzecz powierzchownego entuzjazmu lub świąt słowiańskich, urządzanych od czasu do czasu, ale jako doniosłą sprawę realną, mającą na celu dla wszystkich ludów słowiańskich historyczne znaczenie; w dzisiejszej dobie jest to sprawa szerokiego, samoistnego rozwoju narodowego każdego z poszczególnych ludów słowiańskich i ich współdziałania ku temu, by Słowiańszczyzna zdobyła sobie należyte miejsce wśród cywilizowanej ludzkości. I bez względu na to, jakie jest obecnie nasze narodowe położenie, my tę sprawę uważamy za swoją, od niej nie odstąpimy i popierać ją będziemy.

Szanowny Pan dr. Kramarz wspomniał tu o sporze pol.-ros., jako o najważniejszej przeszkodzie do organizacji sprawy słowiańskiej. Istotnie, stosunki polsko-rosyjskie i położenie Polaków w państwie rosyjskiem przynoszą olbrzymią szkodę sprawie słowiańskiej, my wszakże walcząc tam o warunki rozwoju narodowego, swój stosunek do sprawy słow. czynimy od tej walki niezależnym (oklaski) i walkę o swój byt narodowy prowadzimy, w przekonaniu o wielkiej jej doniosłości nietylko dla nas ale dla przyszłości wszystkich ludów słow. Z chwilą, kiedy w państwie rosyjskiem nastąpiły przekształcenia polityczne i kiedyśmy się spotkali na wspólnym terenie pracy z przedstawicielami rosyjskiego narodu, znaleźliśmy wśród nich ludzi, z którymi zdołaliśmy się zrozumieć, którzy załatwienie kwestji polskiej uważają nietylko za sprawę narodu polskiego, ale i rosyjskiego. Wierzę, że ludzi takich będzie w narodzie rosyjskim coraz więcej i że skutkiem tego sprawa nasza osiągnie w przyszłości rozwiązanie.

Naród nasz, przystępując do udziału w pracy tutaj zorganizowanej, jest przeświadczony, że praca ta tylko wtedy będzie skuteczna, kiedy on sam, na swej własnej ziemi, będzie mógł rozwinąć swe siły w samoistnej pracy dla swego rozwoju narodowego. W tych tylko warunkach będzie on mógł współdziałać z innymi narodami słowiańskiemi dla wspólnej pracy.

Możecie panowie, być pewni, iż bez względu na to, jakie będą warunki naszego życia w najbliższej przyszłości, czy położenie nasze prędko się poprawi, czy też nie, czy zdobędziemy w krótkim czasie możność rozwoju wszystkich swych sił, naród polski ma dosyć siły i wytrwałości i będzie bez przerwy pracował i walczył o swoją sprawę, którą uważa za sprawę wszystkich ludów słowiańskich“.

Praga, 18 lipca

W czwarty dzień zjazdu obradowały oddzielne sekcje przedmiotowe; z pośród nich sekcja naukowa przyjęła cały szereg rezolucji które już popołudniu przeszły przez plenum przy obradach o kwestjach oświatowych.

Po południu również na posiedzeniu, otwartem o godzinie 8-ej przedebatowana została ważna kwestja Banku Słowiańskiego. Utworzenie banku uznano za bardzo pożądane i wskazanem zostało jaknajlepsze przystąpienie do pracy. Wybrany komitet w myśl wypowiedzianych życzeń zbierze się jeszcze w Pradze pod przewodnictwem dr. Mattusza, dyrektora ziemskiego banku w Pradze. Bank za najgłówniejsze swe zadanie uważać będzie udzielanie kredytu przemysłowego, popierając i budząc w ten sposób młody przemysł słowiański. Kapitał zakładowy wynosić ma na początek 60 miljonów rubli. Kapitał ten powstanie z akcyj, które przedewszystkiem podpiszą już istniejące banki słowiańskie, przyczem każdy naród słowiański wniesie pewną część. Kapitał niemiecki ma być zupełnie wyłączony, natomiast bank będzie korzystał pieniędzy francuskich i angielskich. W każdym bądź razie około 60 proc kapitału zakładowego ma się utworzyć z pieniędzy słowiańskich, w czem udział Rosji obliczono na 36 proc. Resztę pokryją akcjonarjusze francuscy i angielscy. Na

czele banku, jeżeli jego siedzibą będzie Petersburg, stać będzie kollegium dyrektorów, w skład którego wejdą reprezentanci wszystkich narodów słowiańskich. Rosji będzie przysługiwać prawo mianowania głównego kontrolora. Postanowiono wystarać się u rządu rosyjskiego o przeróżne ustępstwa i przywileje dla nowego banku.

W imieniu polaków przemawiał Montwiłł delegat z Litwy. Kapitał zagraniczny, podług referenta, panuje dotąd we wszystkich dziedzinach ekonomicznego życia niepodzielnie. Walka z nim na początku będzie dość trudną gdyż główny bank niemiecki rozporządza sumą około miljarda marek.

Ale z czasem Bank słowiański, gdy się rozwinie, gdy połączą się z nim inne banki słowiańskie, może być bardzo poważnym konkurentem niemieckiej instytucji. Ażeby jednak bank ten mógł wpływ swój wywrzeć na wszystkie rynki słowiańskie, potrzeba mieć całą armję agentów handlowych, jak to mają niemcy. W tej kwestji niezbędnem jest zwrócenie jak najbaczniejszej uwagi na wykształcenie handlowe, na przygotowanie odpowiedniej liczby zawodowców. W końcu wymienił jako delegatów do komitetu bankowego siebie (Montwiłła), Doboszyńskiego i Swierzyńskiego.

Po Montwile przemawiał Krassowskij, wypowiadając się za koniecznością utworzenia banku. Jednak ponieważ w Rosji prawodawstwo państwowe jest dość uciążliwem, zaproponował, ażeby dopóki Duma nie opracuje nowych praw, siedliskiem Banku uczynić Pragę, co też przyjęto.

Ze strony rosjan wejdą do komitetu Ozierow, Gej i Dudykiewicz.

Znamienną jest propozycja Krassowskiego, ażeby do banku zaprosić przedstawicieli ukraińców,—w jego terminologii „ukrainofilów“.

Reszta słowian wypowiedziała się stanowczo za jaknajprędszem utworzeniem banku. Komitet, w skład którego wejdą jeszcze Szamal, Preis, Mattusz (czesi) oraz Hribar, Drażkowicz, Luckanow od południowych słowian, zbierze się już 15 grudnia roku bieżącego w Warszawie, jako leżącej w środku Słowiańszczyzny.

Kramarz wystąpił z projektem utworzenia komitetu wykonawczego, któryby wcielił w czyn wszystkie przyjęte projekty. Komitet będzie miał wydziały: ekonomiczny, naukowy, informacyjny, sokolski, dziennikarsko - organizacyjny. Do komitetu wybrani Dmowski, Doboszyński, zastępcy: Grek, Stecki, Straszewicz od polskiej delegacji. Rosjanie wybrali Bobryńskiego, Dudykiewicza, jako zastępców Lwowa, Makłakowa i Hlibowickiego. Ze strony południowych słowian wejdą Hribar, Kamanudi, Tresicz-Pawiczicz i Bobczew. Na prezesa komitetu jednogłośnie powołano Kramarza.

Przy obradach nad związkiem dziennikarskim Hovorka (czech) zwrócił się do obecnych z wezwaniem, ażeby noga żadnego słowiańskiego dziennikarza nie postała na kongresie w Berlinie. Jednocześnie zachęcał do przyjęcia jaknajliczniejszego udziału w zjeździe dziennikarzy słowiańskich, odbyć się mającym w dniu 5 września roku bieżącego w Lublanie. Zwłaszcza pożądanym jest udział rosjan i polaków z Królestwa, gdyż będzie tam rozstrzygnięta sprawa utworzenia Związku słowiańskich dziennikarzy.

W końcu posiedzenia red. Gabrszczek (słowieniec) odczytał referat o organizacji księgarstwa słowiańskiego. I. referent i wszyscy mówcy delegacyj narodowościowych zgodzili się na jedno, że czas już uwolnić się z pod wpływów rynku księgarskiego w Lipsku i utworzyć własne środowiska handlu książkami.

Dr S. Wiszkowsky wygłosił piękny odczyt o potrzebie nawiązania łączności pomiędzy rolnikami słowiańskimi. Proponuje: 1) organizację wycieczek naukowych młodzieży studjującej rolnictwo 2) wymianę rolniczych specjalistów i 3) wymianę prac naukowych w tej dziedzinie.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 6-ej wieczór.

Wieczorem tego dnia odbył się na Zofijskiej wyspie bankiet, wydany przez miasto na cześć gości słowiańskich. Wielka sala gustownie przystrojona kwiatami i różnobarwnemi lampkami, — przedstawiała widok nader malowniczy. Przy miłym szmerze kolorowej fontanny, zasiedliśmy do uczty, przy której wygłoszono cały szereg zajmujących toastów. Między innymi wzniesiono zdrowie cesarza Franciszka Józefa, cara Mikołaja (!), króla serbskiego i księcia bułgarskiego. Z Polaków przemawiali pp. Chyliński i hr. Olizar. Obaj kładli nacisk na to, że idea słowiańskiej wzajemności powinna się opierać o zasady wolności, równości i braterstwa. Makłakow stwierdził, że najgorszym grzechem słowiańszczyzny jest ucisk jednego narodu przez drugi i zaznaczył, że słowa tu wypowiedziane obowiązują. Dr Grek przypił do rosyjskich idealistów imieniem polskich.

Nastrój biesiadników był wesoły, ożywiony i serdeczny. Po uczcie zaimprowizowała młodzież tańce, w których uczestniczyli młodsi delegaci.

Zamknięcie zjazdu odbyło się w sobotę. Najważniejszym momentem była rezolucja Krasowskiego i deklaracja Dmowskiego. (Obie podajemy na innem miejscu. Przyp. Red.) Po krótkich przemówieniach reprezentantów wszystkich słowiańskich narodów, zamknął dr Kramarz obrady słowami: „do widzenia“.

Wieczorem rozjechali się delegaci w różne strony. Część wyjechała do Taboru na specjalne zaproszenie Rady tego miasta.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 20 lipca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Czesława i Hieronima wyznawców; we wtorek Praksedy, męczenniczki i Daniela proroka.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 55; zachód przypada o godzinie 7 minut 37, długość dnia godzin 15 minut 42.

— BUDOWA TANICH DOMÓW dla PERSONALU KOLEJOWEGO. Na ostatniem (czerwcowem) posiedzeniu państwowej rady kolejowej ministerstwo kolejowe na zeszłoroczny wniosek członka tejże rady, Dra Battaglii, dało następujące wyjaśnienia:

W Krakowie zapewnioną jest budowa domów dla urzędników i 6 domów dla służby. Budowa tych domów zacznie się jeszcze w tym roku kosztem 800.000 koron. Znajdzie w nich pomieszczenie 28 rodzin urzędniczych i 100 rodzin służby kolejowej. Oprócz tego ma być wybudowanych w Prokocimie 12 budynków mieszkalnych dla służby zatrudnionej w Podgórzu-Płaszowie.

We Lwowie buduje się już 12 domów dla służby z 192 mieszkaniami. Nadto zakupiono już grunt pod budowę domu dla urzędników z 58 mieszkaniami. Projekt tej budowy jest w robocie. Obie te akcye kosztować będą około dwa miliony koron.

Dla Stanisławowa jest zamiar wybudowania 3 budynków mieszkalnych z mieszkaniami dla 36 urzędników, oraz 10 budynków mieszkalnych ze 120 mieszkaniami dla podurzędników, służby i robotników. Koszt tych budów wyniesie 700.000 koron.

Wreszcie w tym roku jeszcze ma się rozpocząć budowa domów dla personalu kolei północnej, zatrudnionego na stacyach Zabierzów. Szczakowa i Kraków (niezależnie od domów, przeznaczonych dla służby z okręgu krakowskiej dyrekcyi kolei państwowych, jak wyżej).

— ZE SCENY LUDOWEJ. Bohaterem „Mokrej przygody“ — ostatniej premiery teatru ludowego jest kamienicznik krakowski. Sprzykrzywszy sobie ognisko domowe, szuka on rozrywki gdzieindziej, a znajduje je w towarzystwie wesołych kolegów i artystek teatru rozmaitości. Nieszczęście chciało, że na jednym z takich spacerów, nasz kamienicznik użył bezpłatnej kąpieli w czasie łódkowania. Przemoczone ubranie mogło zdradzić go i wywołać konflikt małżeński — więc szuka jakiegoś wykrętu. Szczęśliwym trafem znalazła się kronikarska notatka o jakimś tonącym, którego wyrwał z fal Wisły nieznajomy przechodzień. Za tego ostatniego podał się nasz bohater przed swoją magnifiką. Nieszczęście jednak chciało, że tajemnicę kamienicznika posiadł lokator jego, krawiec teatralny i wyzyskał tę okoliczność do tego stopnia, że nietylko nie płacił odtąd czynszu, lecz nawet doprowadził do małżeństwa swej siostrzenicy, młodej aktorki, z synem właściciela domu. Mokra przygoda jest farsą rokującą kasie jaknajpiękniejsze nadzieje. Długi czas zapewne utrzyma się na repertuarze teatru ludowego, zarówno dzięki wielkiej dozie humoru jak i dzięki grze artystów. Wszyscy wykonawcy grają zupełnie dobrze, sztukę jednak trzymają jak zwykle p. Zielińska i Poleński, pierwsza w roli zakochanej aktorki, drugi w roli jej stryja, krawca-lokatora. Główna rola spoczywa w rękach p. Kalinowskiego, który obok dwojga wyżej wymienionych artystów stał się ulubieńcem publiczności tego teatru dla niezwykłej werwy i szczerego humoru. Z reszty wykonawców „Mokrej przygody“ wyróżnili się pp. Konarska, Sieniawska, Cholewicz i Limen. Gęsto przeplatające treść kuplety, śpiewane przez pp. Zielińską, Poleńskiego i Kalinowskiego nagradzała publiczność wypełniająca szczelnie widownię gorącymi oklaskami.

— KILKU DELEGATÓW ROSYJSKICH. na zjazd pragski przybędzie do Krakowa we środę wieczorem dla zwiedzenia miasta.

—BRUTALNY OFICER. Na stację Pogotowia ratunkowego zgłosił się wczoraj popołudniu żołnierz Wincenty Doleczek, z licznymi śladami pobicia. Doleczek miał na ciele duże smugi podbiegnięte krwią, pochodzące od uderzeń kijem. Jak opowiada, porucznik pionierów Karol Scheff, u którego służy, pobił go tak ciężko trzciną, a także miał go bić po twarzy i głowie pięścią. Żołnierza opatrzono na stacyi Pogotowia. — Z naszej strony sądzimy, że podobny czyn oficera pastwiącego się nad swym podwładnym nie przejdzie bezkarnie.

POŻAR FABRYKI. Wczoraj przedpołudniem około godziny 12 zaalarmowaną została straż pożarna o wybuchu pożaru w fabryce ślusarskiej p. Józefa Goreckiego przy ul. św. Wawrzyńca. Wyruszyły trzy plutony straży i pod komendą starszego brandmistrza rozpoczęły akcyę ratunkową. Ogień obejmował lewe skrzydło budynku, gdzie na drugiem piętrze palił się magazyn. Cztery węże wodociągowe pracowały nad stłumieniem ognia, zagrażającego całemu budynkowi; wreszcie po dwugodzinnej akcji ratunkowej udało się straży pożar opanować. Jak skonstatowano, ogień powstał od rury kamiennej, służącej za komin ogniska na pierwszem piętrze. W piecu tym palono widać do późnej nocy, a od rozpalonych do czerwoności cegieł komina zapalił się będący w pobliżu pokost i lakier. Ogień objął następnie drewniane belkowanie sufitu i rozszerzył się na cały magazyn, niszcząc zupełnie wiele przedmiotów żelaznych tam się znajdujących. Gorąco i żar, pochodzące od rozpalonego żelaza, utrudniał, wielce ratunek. Straż krakowska nie szczędziła jednak wysiłków i ostatecznie ogień zlokalizowano i ugaszono. — Szkoda nie jest jeszcze sprawdzoną, gdyż właściciel fabryki p. Gorecki bawi poza Krakowem.

Na miejscu wypadku obecnymi byli: delegat namiestnictwa r. dworu Fedorowicz, prezydent dr. Leo, wiceprezydent Sare, dyrektor policji dr. Flattau, dalej komisarze policji: dr. Jasieński, dr. Gulkowski i p. Kwiatkowski.

Porządek utrzymywała policja piesza i konna.

— GWAŁTOWNA MAŁŻONKA. Murarz z Grzegórzek Józef Ruszkiewicz nie zaznał rozkoszy w stanie małżeńskim. Połowica jego bowiem jest osobą gwałtowną — a podniecona alkoholem, za lada oporem „argumentuje“ twardemi narzędziami. — Wczoraj w czasie kłótni, rzuciła się na swego męża z nożem i zadała mu ranę w lewą pierś. Ruszyło się sumienie pani Józefowej na widok krwi — i przyprowadziła męża na Pogotowie ratunkowe, gdzie ranę jego, dość lekką — opatrzono.

— NIEWŁAŚCIWOŚĆ. Wczoraj na Kazimierzu, o kilkadziesiąt zaledwie kroków od fabryki Goreckiego, zaraz po ugaszeniu pożaru zgromadzona na ten pożar gawiedz miała nowy przedmiot zajęcia i uciechy. Oto jakiś obłąkany, wyrwawszy się widocznie z pod nadzoru, nago biegał po ulicy. Tłum wyrostków, a widać było pomiędzy nimi i kilku ludzi dojrzałych, biegał za nim ze śmiechem, gwizdaniem i krzykiem. Nie znalazł się nikt, ktoby zwrócił uwagę na niewłaściwość podobnego postępowania. a biednego obłąkańca postarał się zaprowadzić do domu. „Przyzwoita“ publiczność stała zdala i z pobłażliwym uśmiechem przyglądała się gonitwie. Również policja,“ ani ta która w pobliżu gorliwie urzędowała, wzbraniając przejścia przez ulicę, na której był pożar, ani ta z miejscowego posterunku, nie uważała za stosowne interweniować.

— Z TEATRU. Jakkolwiek sobotnie przedstawienie „Strasznego dworu“ było trzeciem z rzędu i (ostatniem) w tym sezonie, to jednak koniecznem jest napisać o nim uwag parę, które się same cisną pod pióro.

Zdawałoby się, że w sobotę tajemnym celem dyrekcji opery lwowskiej było — przez odpowiednie zmiany własnego pomysłu, tj. przedewszystkiem udramatyzowanie sytuacji i melodji — stworzyć zbiorowo ze „Strasznego dworu“ dzieło nowe, — z pięknego utworu Moniuszki, pierwszej i prawie jedynej dobrej polskiej opery komicznej, zrobić jakiś dziwoląg, — włoską tragifarsę operową. Wszyscy prawie wczorajsi wykonawcy sekundowali dzielnie temu pomysłowi dyrekcji i robili co mogli dla jego urzeczywistnienia. Zaznaczyć tu należy, że po pierwsze, „wyżej powiedziane“ nie odnosi się do orkiestry, która spełniła swe zadanie zupełnie poprawnie i zadowalniająco, a podrugie, — że winy wykonawców prawie że w takim wyniku nie było — była to tylko rozwojowa logika i konsekwencja zupełnie nieodpowiedniej obsady. Bo i cóż winien np. p. Paszkowski, że mu przy jego warunkach zewnętrznych i głosowych kazano grać rolę Zbigniewa? Co winna p. Markówna, że jej z jej dramatycznem prawie kontraltem kazano śpiewać liryczną partję Jadwigi? I jakkolwiek ona sama śpiewała że „Bóg przebaczy żart“, to jej nikt nie przebaczy piosenki w II akcie i głosu z ram port retu. Za to winien jest stanowczo p. Łowczyński, że czując się źle usposobionym, piękny swój głos zbytnio natężał. P. Dębicka, pomimo wdzięcznego śpiewu, uległa ogólnej tragizacji, p. Ludwig, w roli Macieja, chcąc utrzymać widocznie równowagę, przesadził w komiźmie. Jedynie p. Kasprowiczowa zdołała się utrzymać w charakterze partji. Jeżeli do tego dodamy bezbarwne soprany chóru, brzydkie dekoracje i p. Damazego, który poznał tajemnice czwartego wymiaru i odbył podróż w czasie z epoki Stanisława Augusta (co wyraźnie wskazywał jego strój) w wiek XVI— to będziemy mieli obraz „Strasznego dworu“, „przerobionego“ wprawdzie doszczętnie, — ale z wielką niekorzyścią dla kompozytora i publiczności.

— Św. SALOMEA. Po próbnem wprawieniu, o którym pisaliśmy w swoim czasie, osadzenie na stałe witrażu „św. Salomea“ w kościele OO. Franciszkanów zostało dokonane. Witraż ten podług kartonu, będącego w posiadaniu p. Pareńskiej, wykonany został w zakładzie witrażowym p. S. G. Zeleńskiego pod artystycznem kierownictwem malarza Bukowskiego.

Nareszcie dzieło Wyspiańskiego, tak wspaniale zdobiące presbiterjum kościoła, zostało uzupełnione. Teraz dopiero, na tle przepięknych kwiatów o harmonijnych, świetnych barwach, z tak głębokiem odczuciem symbolizujących istotę nauki św. Franciszka, — wszechmiłość rozlaną na całą przyrodę, — występują doskonale ta głębia religijnego uczucia, to dążenie do doskonałości wewnętrznej przez samowyrzeczenie, przez ascezę i zapomnienie o wszystkich rzeczach zewnętrznych i siła nieugiętej a wytężonej w jednym kierunku woli — jakie genjusz artysty wlał w postać św. Salomei. Dzieło stało się takiem, jakiem je mieć chciało i widziało już natchnienie artysty; — ożyło na nowo w życiodajnem świetle słonecznych promieni; i — harmonja wnętrza świątyni, zdobionej z takim artystycznym zapałem i szczerem uczuciem przez Wyspiańskiego, nie mąci już ohydny okaz zbanalizowania i ztandetnienia sztuki, natchnięty przez... szablon. Cząstka tego, co winien Kraków pamięci Wyspiańskiego - malarza, artysty z jego przeszłości, życia i pamiątek czerpiącego natchnienie i unieśmiertelniającego je w swych dziełach, — została dokonaną. Życzyć tylko i dążyć należy, aby ta — pośmiertna, jak zwykle — ekspiacja była zupełną, aby inne pomysły do witrażów, pozostałe po Wyspiańskim, znalazły urzeczywistnienie i zostały odtworzone w szkle — zaczęły żyć życiem, do jakiego je genjusz artysty przeznaczył.

— BRAWO! Z Poznania donoszą: Niemiec Kolz sprzedał swą majętność Lenartowo w powiecie strzelińskim, obszaru 1500 morgów, Polakowi Jaraczewskiemu za 510 tysięcy marek. Holtz ofiarował Lenartowo komisji koloni zacyjnej, ale układy rozbiły się. W prasie hakatystycznej uwydatniu się wielkie wzburzenie.

Polak Szutkowski nabył od Niemca Thiela majętność Owieczkowo (800 morgów) w Prusiech Zachodnich.

Telegramy.

Z SERBJI:

BELGRAD. Król poruczył Velimirowiczowi ponownie misyę utworzenia gabinetu.

WIEDEŃ. Krążyła tu pogłoska o zamachu na Króla Piotra serbskiego. Pogłoskę tę jednakże urzędownie zdementowano.

BELGRAD. Pasicz postanowił usunąć się zupełnie z kierownictwa partyi staroradykalnej

BELGRAD. Młodoradykali zgodzili się na proponowany przez staroradykałów kompromis, wobec czego Velimirowicz utworzy gabinet, któzy załatwi budżet za r. 1908 i traktat han dlowy z Austro-Węgrami, poczem gabinet przez wstąpienie 3 młodoradykałów zostanie zrekonstruowany.

NAPAD na POCZTĘ.

KALISZ. W drodze do Turki wykonano zamach na pocztę. Wskutek wybuchu rzuconej bomby pocztylion i 2 żołnierzy zginęło, a 1 żołnierz został zraniony.

WRZENIE w TURCJI.

SALONIKI. Jakkolwiek Osman pasza objął dowództwo w Monasterze, to jednak sytuacja pogarsza się coraz bardziej. Komitet młodoturecki, zorganizowany w Resnie, zyskuje coraz więcej zwolenników. Odezwy programowe komitetu przyjmowane są przez ludność entuzjastycznie. Jeżeli rząd będzie usiłował zdławić ruch ten środkami gwałtownemi, to bezwarunkowo wynikną starcia krwawe.

SALONIKI. Jak okazało się z oględzin zwłok jenerała Szemsi paszy, zabitego w Monasterze, poniósł on śmierć nietylko od kul rewolwerowych, lecz i karabinowych. Widocznie więc strzelał do niego nietylko oficer, lecz i szeregowcy należący do spisku. Wynik ten oględzin trzymano dotychczas w tajemnicy.

KONSTANTYNOPOL. W Ildiz kiosku odbywają się niemal bez przerwy narady ministrów w sprawie ruchu młodotureckiego. Do konsulów: angielskiego, francuskiego i rosyjskiego przybyli delegaci młodoturków z prośbą, aby mocarstwa sprawę ich poparły. Delegaci obiecali zupełne bezpieczeństwo chrześcijanom. Grecy i serbi chętnie przyłączają się do ruchu młodotureckiego, bułgarzy natomiast okazują nieufność.

KONSTANTYNOPOL. W Arabji środkowej szejk Idusaud pokonał współzawodników i rozszerzył granicę wpływów swoich. Jeżeli uda mu się jeszcze pokonać plemię szamarów, do którego zabiera się obecnie, to będzie panem całej Arabji środkowej.

KONSTANTYNOPOL. Z Prizrenu donoszą, że zebranie wodzów albańskich postanowiło skorzystać z ruchu młodotureckiego i zażądać usunięcia niepożądanych kajmakanów oraz mutesaryfów. Jednocześnie postanowiono dla wzmocnienia sił swoich zaniechać walki z katolikami.

SPRAWA MAROKAŃSKA.

TANGER. Krąży tu pogłoska, że francuzi przebierają własnych żołnierzy za marokańczyków, aby towarzyszyli sułtanowi Abdulowi Azisowi do Marakeszu. Wszystkie plemiona w Maroku południowym postanowiły stawiać opór jaknajenergiczniejszy wszelkim działaniom armji francuskiej poza granicami okręgu Szauja.

EKSCESY STRAJKARZY.

BIRMINGHAN. (Stan Alleghany) w Ameryce Półn. Strajkujący robotnicy w kopalni węgla Adamswille zaatakowali pociąg wiozący robotników cnętnych do pracy i zabili wiceszeryfa, który był w pociągu, oraz poranili 15 robotników. Odszedł drugi pociąg z chętnymi do pracy na miejsce zajścia, Gubernator trzyma w pogotowiu wojsko, aby w razie potrzeby wysłać je do Adamswille.

ZAMIESZKI w ŚRODKOWEJ AMERYCE.

NOWY JORK. Od prezydenta Honduras nadeszło następujące dniesienie telegraficzne datowane z dnia 17 bm:

Rząd republiki położył koniec ruchowi rewolucyjnemu. Nieprzyjaciel został po dziesięciodniowej bitwie koło Nacaame pobity i uciekł do San Salwador.

SAIGON. Tubylec artylerzysta z powodu wykonanego dnia 27 czerwca w Hano i zamachu został uwięziony. 9 tubylców, którzy wiedzieli o zamachu, zostali skazani na więzienie od 3 do 20 lat.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.